

Krótką historia Sofii

Sofia Varvaro (Palermo 1941 – Roma 1972) była jedną z pierwszych dziewcząt włoskich należących do Opus Dei. Jej listy, świadectwa i dokumenty zebrane w książce „Krótką historia Sofii” odzwierciedlają jej głębokie życie wewnętrzne i bogate człowieczeństwo.

07-01-2009

Sofia Varvaro (Palermo 1941 – Roma 1972) była jedna z pierwszych dziewcząt włoskich należących do Opus Dei. Aby odpowiedzieć na Boże

powołanie, opuściła swoje miasto i dom rodzinny mimo niechęci rodziców, którzy nie rozumieli wtedy racji jej wyboru.

W jej ciepłych listach odkrywa się rzeczywistość młodej duszy zakochanej w Bogu. Sofia była silnie zaangażowana w dążenie do świętości poprzez naukę i apostołstwo, w zwykłych zajęciach każdego dnia.

Listy Sofii odzwierciedlają jej głębokie życie wewnętrzne i bogate człowieczeństwo. Uzupełnione o wspomnienia tych, którzy wraz z nią przeżywali swoje powołanie w świecie, tworzą zapis historii Opus Dei we Włoszech w latach ekspansji i nadziei, ale także cierpienia i ofiary.

Brat Sofii, Vittorio, odpowiada całą jej historię i podaje ramy historyczne. Dzięki temu czytelnik rozumie okoliczności towarzyszące różnym listom, przede wszystkim od

momentu kiedy ojciec Sofii przerwał wszelki kontakt z córką. Pod koniec życia Sofii jej brat Vittorio otrzymał przeczucie wewnętrzne, aby naśladować siostrę na wybranej przez nią drodze i wstąpił do Dzieła.

Przedstawiamy fragment książki o ks. Josemarii Escrivie, w którym Don Alvaro del Portillo opowiada o spotkaniu świętego z ciężko chorą Sofią, oraz dwa listy Sofii z książki o niej:

18 grudnia 1972 roku Ojciec odwiedził pewną młodą Numerarię pochodzącą z Sycylii, Zofię Varvaro, przewiezioną do szpitala w Rzymie. Miała raka wątroby i została przez lekarzy uznana za nieuleczalnie chorą. Ojciec pocieszał ją i wspierał mówiąc o Niebie. Rozmowa momentami była bardzo wzruszająca.

- „Ojcie - zwierzała mu się Zofia - czasami boję się, że nie będę umiała wytrwać do końca, ponieważ jestem niewiele warta.”

Ojciec odpowiadał jej natychmiast:

- „Córko, nie lękaj się, ponieważ czeka na ciebie Jezus! Prosiłem Go, aby cię uleczył, ale niech się spełni Jego wola. Czasami kosztuje przyjęcie tej Bożej woli, której nie rozumiemy, ale Pan musi się z nas trochę pośmiać, ponieważ nas kocha i troszczy się o nas jak dobry *tatusz* z sercem mamy. Czy to rozumiesz? Jutro rano wraz ze świętą Hostią położę cię na patenie, aby ofiarować Panu, a ty, tu lub w Niebie, zawsze zjednoczona z Ojcem, w intencjach Ojca, ponieważ potrzebuję was wszystkich wspierających mnie w moich prośbach”.

Zofia powiedziała mu, że modliła się gorąco za owoce jego niedawnej podróży do Hiszpanii i Portugalii.

- „Córko moja, tak bardzo mi pomogłaś! Nigdy nie jestem sam. Teraz, kiedy cię widzę, wiem, że będziesz mi pomagała w Niebie, a także na ziemi, jeżeli Pan zostawi cię tutaj. Proś usilnie za ten Kościół, który sprawia mi tyle cierpienia, aby Pan zakończył tę sytuację. Wspieram się na was i czuję, że otaczacie mnie modlitwą i miłością.”

- „Ojcie, dziękuję za twoje wsparcie i za pomoc wszystkich z Dzieła.”

- „Nie może być inaczej! Jesteśmy połączeni i czuję się odpowiedzialny za każdego z was z osobna. Cierpię, kiedy zapadacie na zdrowiu: to mnie dużo kosztuje, ale kocham wolę Pana. Ponieważ jesteśmy prawdziwą rodziną, czuję się szczęśliwy z powodu waszej miłości i myślę, że także wam musi sprawiać radość to, że Ojciec tak bardzo was kocha”

.- „Ojczy, pragnę wytrwać do końca, ale czasami bardzo cierpię i męczę się.”

- „Tak, moja córko, rozumiem cię bardzo dobrze. Uciekaj się do Maryi Dziewicy i mów Jej: *monstra te esse Matrem!*, albo mów tylko tak: Mamo!, to wystarczy. Ona nie może nas zostawić. Poza tym, nigdy nie jesteśmy sami, ty wspierasz nas dla innych, a inni są mocno z tobą zjednoczeni. Proś o uzdrowienie, akceptując jednocześnie wolę Bożą, i ciesz się z tego, co On postanowi: Kościół potrzebuje naszego życia. Módl się za wszystkich kapłanów Kościoła, a szczególnie za tych z Dzieła, nie po to, abyśmy byli świętsi od innych, ale dlatego abyśmy podejmowali tę błogosławioną odpowiedzialność, dla której naprawdę musimy wyniszczać się. Mocą Pana. Mów: Mój Jezu, za twój Kościół! i ofiarowuj Mu wszystko. Za Dzieło, abyśmy mogli służyć ci wciąż

więcej. Twoje zjednoczenie z Bogiem, moja córko, musi być każdego dnia coraz większe”.

- „Ojcze, od dłuższego czasu nie mogę uczestniczyć we Mszy świętej.”

- „Moja córko, teraz cały twój dzień staje się Mszą świętą, przeżywaj go mocno zjednoczona z Panem. Nie martw się. Pan jest w tobie. Nie zostawiaj Go. Trzeba się dużo modlić. Zwracaj się do Najświętszej Maryi i świętego Józefa. Uciekaj się z ufnością do naszego Ojca i Pana, świętego Józefa, aby nas poprowadził wewnętrzną drogą, którą przeszedł sam wraz z Synem.” Po wyjściu z pokoju szpitalnego, Ojciec, nie ukrywając własnego bólu, powoli zaczął powtarzać akty strzeliste: *„Fiat, adimpleatur, laudetur et in aeternum superexaltetur iustissima atque amabilissima Voluntas Dei super omnia. Amen. Amen!”*

Całą tę rozmowę odtworzyłem
posługując się świadectwami i
wspomnieniami niektórych osób,
które były obecne, dlatego każde
zdanie stanowi szczególny realny
przykład, jak w Ojcu ludzka miłość i
nadprzyrodzone spojrzenie były
zawsze głęboko połączone.

Mediolan, 24 grudnia 1967 r.

Drogi Tato,

Wigilia. Jestem sama w domu i
chciałabym być blisko Ciebie.
Wszystko, co mnie otacza, jest pełne
ciszy. Znajduję w niej najlepszą
atmosferę do myślenia o Tobie,
szczególnie kiedy szukamy tego co
nas łączy. Jak się czujesz? Czy dużo
piszesz? O czym? Masz wystarczające
towarzystwo w Twojej pracy, czy
raczej częściej niż zwykle czujesz się
samotny?

Dziś w nocy będzie święto. Ludzie wierzący wspominają niesamowitą tajemnicę: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami”. Bóg jest z nami.

„Gdybym wierzył w Boga, zgubiłbym się w Nim”. Słowa czytane tylko raz, ale niemożliwe do zapomnienia. Słowa, które dają nadzieję. Jak wielu z nas, którzy wierzymy, powinniśmy uczyć się zgubić się w Nim, aby odnaleźć się. Jak wielu ludzi, którzy wierzą, nie rozumie jeszcze, że trzeba się zgubić. Ty natomiast zrozumiałeś to, ale nie możesz uwierzyć. Dlaczego? Nie wiem. Ja staram się tylko, aby naprawdę wierzyć zawsze więcej, dzień po dniu, aby uczyć się jak się zgubić i jak się odnaleźć.

W każdym razie powinieneś rozumieć, jak niesamowicie piękne jest to, że Bóg stał się człowiekiem dla naszego Zbawienia, dla

Objawienia siebie samego. Mamy powody, aby się radować i zachować ciszę; aby śpiewać i świętować. Na tym polega sens życia: tylko kiedy uwierzymy w niewidzialną tajemnicę, będziemy przynagleni do jej posiadania.

Ty tego nie wiesz, ale powiem Ci w sekrecie: chcę widzieć Boga. Można oczekiwać na życie kiedy przyjdziemy, kiedy będziemy w Nim, a wtedy będziemy widzieli Boga i posiadać Go. To są moje pragnienia, ale nie powiem o nich nikomu. Tylko Jemu i Tobie. Ty, który cały czas trwasz w ciszy i nie zdradzisz moich sekretów.

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
Tato, i szczęśliwego nowego roku!
Będzie to rok dalszej drogi nowego poszukiwania dla Ciebie, dla mnie, dla nas wszystkich. Wszystkiego najlepszego! Chciałabym, abyś słuchał moich życzeń i abyś również

ty składał mi życzenia. Powinieneś mi życzyć, abym dojechała. Obiecuję Ci wszystko: światło, towarzystwo, cel podróży. Wszystkiego najlepszego!

Pamiętaj o mnie od czasu do czasu. Ciągłe Cię potrzebuję...

Sofia

Mediolan, 22 grudnia 1968 r.

Drogi Tato,

myślę, że o tej porze Albert z Leticją i dziećmi dojechali już do Palermo. Dziś jest niedziela i także Vittorio i M. Cristina będą na obiedzie z Wami i z dziećmi. Trzeba będzie przygotować jeszcze raz drugi stół w jadalni, tak jak w lecie. Będzie was 13 i mimo hałasu będzie pięknie.

Na dobre zostały w mojej pamięci doświadczenia tego lata. Pierwsza

niedziela, kiedy przyszedłam do domu na obiad, i byliśmy znowu wszyscy razem po wielu latach, wszyscy tak spokojni. Stare sztucce, które mama wyciąga tylko od czasu do czasu, srebrne widelce przez Ciebie zrobione, małe łyżeczki, których używaliśmy, kiedy byliśmy mali... tak zwyczajne rzeczy.

Było to piękne lato. Staralam się cieszyć się wszystkimi: morzem z Terrasini, wreszcie było to morze ze skałami, wycieczkami rybacką łódką, świeżymi owocami. Pamiętam, kiedy obudziłam się pierwszego ranka i słyszałam jak ktoś mówił we własnym dialekcie pod moim oknem... i wszystko zrozumiałam. To było niczym powrót do korzeni, pewność, bezpieczeństwo.

Ale cieszyłam się przede wszystkim Waszą obecnością, ponieważ nie było obojętności, małych kłótni ani nieporozumień. Powinniście widzieć

jak postępował Vittorio, wzruszyłam się. Zrobił wszystko co mógł, abym była zadowolona. Albert i Marina to samo, a Mama ile razy dała mi cukierki dla wszystkich, i przeszła, aby poznać tych, którzy pożyczyli rzeczy dla domu. A także ty, Tato, zrobiłeś tak dużo, prawie bez słów. Dziękuję ci bardzo przede wszystkim, że przyszedłeś do portu, aby się pożegnać. Tego wieczoru byłam dumna z mojej rodziny. Mogłam powiedzieć ludziom: to mój Tata, to moje rodzeństwo! Wiesz, jest to bardzo piękne.

Chciałabym ci powiedzieć to wszystko, ponieważ nic nie napisałam i przynajmniej to powinnam uczynić. Widzisz, nic się nie zmieniłam, nie jestem inna od reszty ludzi. Mimo, że każdy z nas dorastając wybrał własną drogę, wszystko to, co jest wspólne - wszystkie te rzeczy zakorzenione w głębi duszy - zostają na zawsze i

czujemy się szczęśliwi kiedy znowu wspólnie je znajdujemy. Mój wybór może w swoim czasie był niezrozumiany. W rzeczywistości mój wybór było szokujący, ponieważ nie ja wybrałam, ale zostałam wybrana. Było to w naszej rodzinie coś nieprzewidzianego. Ale piękność polega na tym, że powołanie nie oddala od tego kim jesteś, od więzi z urodzenia. Ile razy słyszałam od ludzi, którzy znają naszą rodzinę: „Ty jesteś prawdziwą Varvaro, widać to z dala”. Bardzo mi się to podoba, przypomina mi inne powołanie, gdzie w Ewangelii mówi się: „Ty jesteś Piotrem, synem Jana...”.

Teraz jestem znowu w Mediolanie. Dziś jest mroźno i kilka razy padał śnieg. Staram się odnaleźć to miasto, które się chowa. Rzym jest cały widoczny i pokazuje swoją piękność; Mediolan to całkiem inne miasto, trzeba iść i odkryć je: za fasadami najstarszych domów kryją się

przepiękne 'cortili', kościoły
romańskie znajdują się tam gdzie
niczego nie oczekujesz, a pod ziemią
przy tunelach metra, odkrywasz
starożytne ruiny.

Wiele godzin dziennie pracuję przy
biurku, do takiego stopnia, że
serdecznie nazywają mnie „sową”.
Podoba mi się to. Zajmuję się
działalnością Akademika
Studenckiego i Ośrodków
Kulturalnych, i w ogóle wszystkim
tym, co dotyczy pracy formacyjnej z
włoską młodzieżą. Więc osobiście
kieruję pracami tego typu w
Mediolanie. Praca z młodzieżą jest
pasjonująca, i to nie prawda, że
młodzież się nie nadaje: jest wiele
młodych osób, które pragną
doskonalić się we wszystkich
obszarach: ludzkich i
nadprzyrodzonych.

To wszystko. Ale jeszcze jedna rzecz:
jestem bardzo zadowolona. Będę

pamiętała o Was w te dni świąt, ale bez smutku. Przygotuj - jak zawsze pierwszego dnia roku - totolotka i kup jeden bilet dla mnie, mam nadzieję, że przeniesie Ci szczęście. W następnym miesiącu, 24, będą moje urodziny: to już sporo lat, 28! Pamiętasz? Była wtedy wojna w Grecji i Ty pisałeś w „Intelligenza”. Ja wywodzę się z tego wszystkiego i z innych rzeczy, których do końca nie znam (...)

Sofia

opusdei.it

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/krotka-historia-sofii/>
(22-02-2026)